

WPROST – co było w aneksie do raportu z likwidacji WSI?

47 stron z adnotacjami „ściśle tajne”, „egzemplarz pojedynczy”. To pierwszy twardy dowód, że z komisji Macierewicza wyciekły dokumenty, które w 2007 r. były podstawą stworzenia tzw. aneksu do raportu z weryfikacji WSI. W najnowszym wydaniu tygodnika WPROST – wyciek sprzed siedmiu lat, czyli tajemnice Wojskowych Służb Informacyjnych.

Ponadto we WPROST: dlaczego prezydent Lech Kaczyński nigdy nie opublikował aneksu do raportu z likwidacji WSI, czy WSI były jak mafia, a także o tym, jak i na co politycy wydają fundusze reprezentacyjne, co kobieta po 70-tce może mieć z życia i czy z grania na komputerze można wyżyć.

Papiery wyciekły z zespołu Macierewicza siedem lat temu. I trafiły od jednego z członków komisji do wąskiej grupy osób, m.in. kilku dziennikarzy i PR-owców. Dwa tygodnie temu jeden z nich, zastrzegając anonimowość, przekazał dokumenty redaktorowi naczelnemu WPROST. Jak wynika z zebranych przez redakcję informacji, dokumenty wyciekły jeszcze na etapie pisania aneksu do raportu WSI, czyli przed październikiem 2007 r. Materiał jest częściowo rozproszony, widać, że jest wyjęty z większego opracowania. Strony nie mają numeracji. Na części są adnotacje „ściśle tajne” i „egz. poj.” Od 2007 r. pojawiały się niepotwierdzone informacje, że ściśle tajne materiały służące do napisania aneksu wyciekły z komisji Macierewicza. Nie było jednak twardego potwierdzenia tych wiadomości. Dziś są już na to materialne dowody. *Przez ostatnie dwa tygodnie sprawdzaliśmy autentyczność posiadanych przez nas papierów. Nabraliśmy pewności, że materiał pochodzi z komisji Macierewicza i posłużył do stworzenia ostatecznej wersji aneksu do raportu – piszą dziennikarze WPROST. Skąd ta pewność? O tym w najnowszym wydaniu tygodnika.*

Aneks do raportu WSI w wersji, którą otrzymałem, nie ujrzy światła dziennego dopóty, dopóki będę prezydentem – powiedział mi nieoficjalnie w grudniu 2007 r. Lech Kaczyński – przypomina Marcin Dzierżanowski, zastępca redaktora naczelnego WPROST. I pisze, że prezydent dodawał: Antoni Macierewicz ma jedną przypadłość: nie odróżnia swoich interpretacji od faktów, a też publicystycznych od twardych dowodów. W 2007 r. Dzierżanowski przeprowadzałem wywiad z prezydentem dla WPROST, ale te słowa padły poza protokołem. W wersji autoryzowanej, prezydent użył bardziej oględnych słów. Podkreślał przy tym, że mimo wad Macierewicz ma podstawową zaletę: jest całkowicie odporny na wdzięki przeuroczych oficerów WSI i nigdy nie ulega żadnym naciskom. Prezydent rzeczywiście nie opublikował aneksu z likwidacji WSI ani w pierwotnej, ani w żadnej innej wersji. Później krytycznie się wypowiadał o samym aneksie. To, co publikuje WPROST, w stu procentach potwierdza, że miał rację.

W ściśle tajnych dokumentach komisji Macierewicza, do których dotarł WPROST, w trzech miejscach pojawia się nazwisko Bronisława Komorowskiego. Weryfikatorzy przypisywali mu, że patronował podejrzanej fundacji, która wyłudzała pieniądze Wojskowej Akademii Technicznej, używał materiałów WSI do niszczenia podwładnych i wreszcie – że miał kontakty z międzynarodowymi handlarzami bronią. W najnowszym wydaniu WPROST te fragmenty raportu - w całości, bez skrótów.

W tygodniku także Fundacja Pro Civili. W raporcie Antoniego Macierewicza to jeden z kilku dowodów na nielegalne działania Wojskowych Służb Informacyjnych. Raport dowodzi, że fundacja, zarządzana przez oficerów WSI wspólnie z Wojskową Akademią Techniczną, podejmowała przestępcze przedsięwzięcia biznesowe, z których powodu wojskowa

uczelnia traciła pieniądze. Jednak dokumenty, do których dotarł WPROST, poszerzają wiedzę o Pro Civili, wprowadzając nowe wątki i szczegóły. Jaka jest zasadnicza różnica między oficjalnym raportem a tajnymi dokumentami? Sposób wskazania osób odpowiedzialnych za to, co działo się w fundacji. W oficjalnym raporcie w rozdziale o działalności oficerów WSI w Wojskowej Akademii Technicznej i Fundacji Pro Civili autorzy napisali po prostu informacyjnie, że ministrami obrony narodowej w opisywanym okresie byli: Stanisław Dobrzański, Janusz Onyszkiewicz i Bronisław Komorowski. W dokumencie, który mógł posłużyć do napisania aneksu, brzmi to już inaczej. Więcej o fundacji – w najnowszym wydaniu tygodnika WPROST.

Na łamach WPROST także o tym, że Wojskowe Służby Informacyjne często w publicystyce porównywano do mafii. Zwolennicy likwidacji WSI podkreślali zresztą, że to nie tylko przenośnia, lecz także kwestia realnych powiązań. Raport z likwidacji WSI Antoniego Macierewicza miał to ostatecznie potwierdzić. Tymczasem w dokumentach związanych z niepublikowanym dotąd aneksem, powiązania służb z mafią pruszkowską i innymi zorganizowanymi grupami przestępczymi wykazane są zaskakująco słabo, nie wzmacniają też dowodowo tezy o związkach WSI ze światem zorganizowanej przestępczości. *Jestem tym zaskoczony, gdyż nie ma wątpliwości, że takie powiązania były. Po lekturze dokumentów dochodzę do wniosku, że być może odkryto by więcej powiązań wojskowych z mafią, gdyby nie to, że za bardzo chciano przyczepić odpowiedzialność za działanie Fundacji Pro Civili prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu* – pisze redaktor naczelny Sylwester Latkowski. I dodaje, że w innych obszarach likwidatorzy WSI byli zaskakująco mało dociekliwi.

Niemal jedna trzecia materiału, który zdobyła redakcja WPROST, poświęcona jest wpływom rosyjskich firm i tajnych służb na polski rynek zbrojeniowy. Główna teza sformułowana została w sposób następujący: „Ze strony WSI brak było kompleksowych działań identyfikujących i neutralizujących działania służb rosyjskich w branży obrotu specjalnego. Nigdy w WSI nie podjęto kompleksowo tematyki dotyczącej aktywności rosyjskich firm zbrojeniowych w Polsce i związanych z tym zagrożeń dla obronności państwa. Brak kompleksowych działań kontrwywiadowczych ze strony WSI wydaje się być działaniem noszącym znamiona świadomego zaniechania”. Weryfikatorzy stawiają tezę, że WSI ochraniały interesy rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Jako przykład w dokumencie podawana jest historia z handlowaniem polską miną morską Gorzyk. O szczegółach w najnowszym WPROST pisze Michał Majewski.

Na łamach WPROST także arabski wątek w raporcie z likwidacji WSI.

WPROST pisze też o rządowych wydatkach reprezentacyjnych. Służbowych kart we wszystkich ministerstwach w ubiegłym roku było 110. Kartami dysponuje 28 członków kierownictw resortów (ministrów, wiceministrów, dyrektorów generalnych). Pozostałych używają inni urzędnicy, tj. dyrektorzy, zastępcy etc. Premier ani ministrowie jego kancelarii kart nie mają. Wydatki z wszystkich kart resortowych w 2013 r. wyniosły 785 tys. zł, z czego ok. 70 proc. dotyczyło usług hotelowych oraz wyjazdów. Najwięcej, 29 kart służbowych, ma do dyspozycji Ministerstwo Finansów. Resorty zdrowia i rolnictwa nie korzystają z kart w ogóle. Własnej karty służbowej nie mają też ani Radosław Sikorski, ani szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz. Wnioski? To nie ze służbowych kart pokrywane są ewentualne wydatki parareprezentacyjne, jak choćby rachunki za wystawne lunche. Tylko czy wyborcy wybaczą politykom rachunki za ośmiornice, wołowe ogony i wino? O tym w nowym WPROST pisze Anna Gielewska.

A Magdalena Rigamonti rozmawia z Agnieszką Perepeczko. Aktorka otwarcie przyznaje się i do swojego wieku (72 lata), i do związku z dużo młodszym partnerem. *Wczoraj brukowiec napisał, że jestem w związku z mężczyzną o 41 lat młodszym, że rodzina mężczyzny mnie nie akceptuje, że mężczyzna ma dziecko...(...) Gdybym była 72-letnim mężczyzną*

i pojechała na wakacje z 31-letnią kobietą, to wszystko byłoby w porządku. Prawda? – mówi Perepeczko. I opowiada, że w serialu „M jak Miłość” Ilona Łepkowska nie pozwoliła, by jej bohaterka Simona była w związku z młodszym mężczyzną. Bała się kontrowersji. *Rolę napisano tak, że nie było szansy choćby na muśnięcie mojej dłoni przez bohatera granego przez Wojtka Medyrńskiego. Kiedyś starsza pani spotkała mnie i Medyrńskiego przed jakąś galą i mówi: „Kiedy wy się pocałujecie? Ja tak marzę o tym, żebyście się chociaż pocałowali”* – wspomina. Rozmowa o tym, co w jakim wiek wypada bądź nie – w najnowszym WPROST.

We WPROST także o tych, którzy zawodowo grają w gry komputerowe. To, że nie podbijam karty w fabryce albo nie siedzę osiem godzin za biurkiem, nie znaczy, że nie pracuję – denerwuje się Jarosław Jarząbkowski z Warszawy. Za biurkiem siedzi rzeczywiście dłużej. Po kilkanaście godzin dziennie. Zaczyna przed południem. Komputer wyłącza o pierwszej w nocy. Nie układa nowych tabel w Excelu. Nie robi żmudnych raportów na zlecenie szefa. Gra w Counter-Strike’a. Jedną z najbardziej popularnych strzelanek na świecie. Jest progamerem. Profesjonalnym graczem, który grając w gry komputerowe, zarabia pieniądze. I to niemałe. Parę tysięcy euro miesięcznej pensji i kilka razy tyle z nagród w profesjonalnych zawodach. W środę w Kolonii ruszył Gamescom, największe targi gier wideo w Europie. Puła nagród? Čwierć miliona dolarów. Branża sportu elektronicznego to maszyna do zarabiania pieniędzy. Nic dziwnego, że eksperci wróżą graczom komputerowym zarobki podobne do największych gwiazd futbolu. Kim są polskie gwiazdy e-sportu?

E-wydanie tygodnika WPROST jest dostępne wraz z e-tygodnikiem WPROST BIZNES, w którym w tym tygodniu m.in. o tym dlaczego po ćwierćwieczu transformacji jednym z najbardziej opresyjnych elementów państwa jest system podatkowy, a także o tym, że bez inwestycji w energetykę już wkrótce w Polsce może zabraknąć prądu. WPROST BIZNES jest dostępny w systemie dystrybucji e-wydań wydawcy na stronie: ewydanie.wprostbiznes.pl oraz u wszystkich dystrybutorów prasy cyfrowej oraz w aplikacjach natywnych na urządzenia mobilne w AppStore i Google Play.

Nowy numer WPROST trafi do kiosków poniedziałek, 18 sierpnia 2014 r. **E-wydanie tygodnika** będzie dostępne na stronie tygodnika (ewydanie.wprost.pl) oraz u dystrybutorów prasy elektronicznej, m.in. na witrynach e-kiosk (www.e-kiosk.pl), eGazety (www.egazety.pl) oraz Nexto (www.nexto.pl).